



**POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB**

*Treść:*

<i>Od redakcji</i>	Str. 2	<i>M. Siećlecki</i> - Racionalna gospodarka rybacka na morzu	Str. 12
<i>J. Borowik</i> - Propaganda spożycia a bilans handlowy	2	<i>B. C. K.</i> - Zjednoczenie Rybaków Morskich w Gdyni	13
<i>A. Jaros</i> - Co zyska rybak na propagandzie ryb?	3	<i>B. Kuźmiński</i> - Rybołówstwo morskie w 1928 r.	14
<i>D. Florentyna</i> - Wykorzystanie drobnych ryb	4	<i>B. K.</i> - Rybołówstwo w lutym	16
<i>Fr. Lubecki</i> - Żył ryb morskich	5	<i>Nedza wśród rybaków</i>	16
<i>Obserwator z Jastarni</i> - Ryskie „szpryty” w oliwie	6	<i>A. Liczkowski</i> - Poszukiwanie dobrego towaru	16
<i>Sprawozdania rynkowe</i>	7	<i>A. Jaros</i> - Doświadczalnictwo rybackie	17
<i>M. Doriman</i> - Stwórzmy przedsiębiorstwa śledziowe	8	<i>Kronika</i>	18
<i>H. Leiding</i> - Handel śledziami w Anglii i Szkocji w 1928 r.	9	<i>Listy i porady</i>	19
<i>B. Quithky</i> - Wysyłka śledzi yarmu skich w sezonie 1928 r.	11	<i>K. Demel</i> - Polskie nazwy dla flonder	20



Parowiec śledziowy powraca z połowu.



## Od redakcji.

W numerze obecnym położono szczególny nacisk na sprawy związane z rybołówstwem morskim. Szereg poważnych zagadnień został oświetlony przez wybitnych znawców. Szczególnie ważną dla rozwoju rybactwa sprawę podnosi Profesor Dr. Michał Siedlecki, którego cenna współpraca przynosi wielki zaszczyt naszemu młodemu piśmu.

Rybactwo morskie jest poważnem źródłem aprowizacji, tem cenniejszem, że posiada możliwość bardzo znacznego rozwoju. Rozwój rybactwa posiada znaczenie nie tylko ze względów aprowizacyjnych, lecz też wobec interesu rozbudowy naszej państwowości nad morzem Bałtykiem.

Znaczenie rybactwa morskiego dla czytelników naszych płynie jeszcze i stąd, że to wszystko, co w dziedzinie dostawy, pośrednictwa, przetworu, przechowania i transportu da się zastosować w rybactwie morskim, to ułatwi również postęp w tych samych dziedzinach w stosunku do ryb słodkowodnych.



Spożycie ryb.



Józef Borowik.

## Propaganda spożycia a bilans handlowy.

Wszystkie rozważania gospodarcze w Polsce nawiązują od dłuższego czasu do kwestji bilansu handlowego. To też propagując spożycie ryb musimy i my zdać sobie sprawę, czy zwiększone przez to zapotrzebowanie produktów zagranicznych nie zaszkodzi naszemu bilansowi handlowemu?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jeżeli chodzi o konsumpcję masową, jeżeli chodzi o rybę jako produkt tani i powszechnego spożycia, to może być mowa przede wszystkim o rybie morskiej — o **śledziach, wåtłuszach** (dorszach) i **plástugach**. Ryb tych dotąd nie poławiamy sami w większych ilościach, a próby stworzenia floty dalekomorskiej stale **rozbijają się o obawę niedostatecznej konsumpcji**.

Tworzy się błędne koło: nie możemy rozwinąć rybołówstwa, bo **spożycie ryb jest nikłe**, a z drugiej strony nie można szerzyć propagandy spożycia, bo zwiększymy przejściowo przywóz ryb z zagranicy i naruszymy bilans handlowy.

Jak z tej sprzeczności wybrnąć? Dla nas niema rzeczy **bardziej pewnej i zagadnienia ważniejszego** ponad stworzenie silnej floty rybackiej na naszym wybrzeżu. Eksploatacja bezgranicznych obszarów morskich otworzy szerokie możliwości zastosowania pracy i kapitałów i załatwi odrazu dwa kardynalne zadania: dostarczy pożywienie zdrowe i tanie, oraz ożywi

port i wybrzeże nasze, skupiając większą ilość osób przy handlu i przemyśle rybnym. Zresztą bez floty parowców rybackich, nie są pewne widoki rozwoju ani floty handlowej, ani marynarki wojennej i mało uzasadniona nasza ambicja morska! Widzimy więc, że zarówno **interes gospodarczy** jak też **naczelne wskazania polityki naszej** — wzmacnianie się nad Bałtykiem i rozbudowa Gdyni — wymagają planowej i szerokiej akcji w dziedzinie **propagandy spożycia ryb, będącej przygotowaniem podstaw rozwoju naszego rybactwa dalekomorskiego**.

Wychodząc z tego, jedynie słusznego założenia, **musimy dążyć do rozwoju naszej potęgi morskiej** za jaką chcąc cenę, a prowadzenie planowej **propagandy spożycia ryb** i to na szeroką skalę, uważać za **podstawowy nakaz polityki gospodarczej**. W ten sposób wychodzimy z błędnego koła, stworzonego przez obawę o bilans handlowy!

Jeżeli z naszego stanowiska teraz rozejrzymy się w sprawie, łatwo się przekonać, że troska nasza była płonną. Propaganda o zwiększenie spożycia, doskonale da się pogodzić z propagandą wzmocnienia produkcji i udoskonalenia warunków pracy i łatwo zrównoważy nadmiar przywozu ryb.

Troska o bilans handlowy nie powinna **przeszkadzać się w jakąś chorobę** i stawać się **straszakiem, hamującym zdrowe poczynania gospo-**



**darce.** Postęp gospodarczy, wzmoczenie produkcji, racjonalna gospodarka nie mają nic wspólnego ze złudną i b. płytką teorią „**Samowystarczalności**“, rzuconej przez demagogów na łup łatwowernej publiczności. Rozwój stosunków wymiennych i pozycja międzynarodowa Polski, jako państwa o 30 miljonowej ludności **wykluczają możliwość izolacji** i odgródzenia się murem chińskim od gospodarki innych krajów. Mamy cały szereg produktów w nadmiarze, jeżeli więc nie chcemy się udusić sami — musimy dać dostęp na swoje rynki nadmiarowi produktów z innych państw. To jest podstawową zasadą, nawet więcej już, faktem i z tem trzeba się liczyć i **do tego dostosowywać gospodarke** we wszystkich dziedzinach.

To są zasady. Zobaczmy, co się dzieje w praktyce. Co mówią cyfry o bilansie handlowym i roli spożycia ryb w niedoborze zesłorocznego bilansu. Sprowadziliśmy w 1928 roku towarów razem za 3.362 miliony zł; wywieźliśmy za 2.500 miljonów; nadwyżka przywozu wynosi 862 miliony. Artykułów spożywczych przywieziono za 594 miliony, w tem śledzi za 50 miljonów i innych ryb za 10 miljonów zł. Zawdzięczając szerszemu spożyciu tanich śledzi zaoszczędziliśmy droższe produkty mięsne i wieprzowinę, które mogliśmy wyeksportować. Nie znajdzie się gospodarza, któryby nie po-

chwalił takiego interesu; korzyści tego interesu szczególnie zaznaczą się dla naszego bilansu płatniczego, gdy eksport bekonów i mięsa do Anglii, oraz import stamtąd śledzi będzie się odbywał przez Gdynię i na polskich okrętach.

Pozostaje więc w trosce o bilans handlowy zastanowić się nad przywozem innych ryb morskich oraz ryb słodkowodnych. Przywieźliśmy tego na 10 miljonów złotych, ale jednocześnie wywieźliśmy łososi i raków na 4 miliony; czyli niedobór wynosi razem tylko 6 miljonów, mniej niż wydaliśmy na pomarańcze albo na rodzynki. W stosunku do całości przywozu wypada to mniej niż 2 grosze na 10 złotych! Czyż nie jest rozsądniej dążyć do wzmoczenia produkcji karpia, sandacza, linów, co pozwoli b. łatwo na zwiększenie naszego eksportu i w ten sposób przyczynić się do równowagi bilansu handlowego, zamiast rzucać szkodliwie hasła zamknięcia granic celnych, albo rozbijając szyby w magazynach z obcemi towarami, jak to miało miejsce w Warszawie?

Zresztą osoby najbardziej miarodajne — Ministrowie Skarbu oraz Przemysłu i Handlu — kierownicy naszej polityki gospodarczej, stwierdzili, że jedyną drogą zrównoważenia bilansu handlowego — jest wzmoczenie i racjonalizacja produkcji. Drogę do niej toruje szeroka i **systematyczna propaganda spożycia**.

*Antoni Jaros.*

## **Co zyska rybak na propagandzie spożycia ryb.**

Rybak, jak mówi Dr. Borowik „**postępowy w swych czynnościach hodowlanych i technicznych**“ — jest najbardziej zainteresowany w **powodzeniu propagandy spożycia ryb** i ma do odegrania w niej największą rolę. Rola ta jednak jest zależną od tego, czy rybak jest **postępowy** w prowadzeniu gospodarstwa rybnego, czy posługuje się najnowszymi narzędziami połowu i dba, by niemi nie pogorszyć rybostanu.

Musimy odrazu podzielić rybaków na dwie grupy — **postępowych i zacofanych**. O pierwszych niewiele należy mówić, ponieważ oni sami dokładają starań, by ich warsztaty pracy jaknajwydatniej produkowały. Jeżeli nie spełniają należycie przypadającej im roli — to jedynie dlatego, że o **własnych siłach** nie mogą pokonać piętujących się trudności. Tym jest potrzebna **pomoc w postaci kredytów**. Jeżeli będą mieli środki, zwrot których przecie gwarantują, niewątpliwie ciężący na nich obowiązek spełnią należycie.

Druga grupa rybaków potrzebuje czego innego. Przedewszystkiem powinniśmy im dać oświatę i świadomość zasad gospodarczych. Wciąż jeszcze u większości rybaków pokutuje przekonanie, że „trzeba łowić czem się da i kiedy się da“, — bo — co wyłowisz — to woda i tak przyniesie nanowo „jeżeli poszczęści“, — a czego dziś nie złowiłeś — to już nigdy nie wróci.

Do tych ludzi musimy starać się trafić z gazetą rybacką i pogadankami na specjalnie organizowanych kursach. W końcu przekonają się, że ich stanowisko jest szkodliwe przede wszystkim dla nich samych. Niezależnie od tej akcji należy nareszcie dać im ustawę rybacką, która będzie przewidywała dozwolone narzędzia połowu, a za niedozwolone stosować odpowiednie kary najkrótszą drogą, bodajby administracyjnie.

Przez szersze roztoczenie opieki nad ciemnymi i zacofanymi rybakami **przyczynimy się do wzmocnienia produkcji ryb na tych wodach**. Tem



samem przyczynimy się do wzmoczenia konsumpcji ryb, tam, gdzie ta konsumpcja, dawniej rozwinęta, dzisiaj prawie że zanikła zupełnie.

Znam cały szereg wsi na Polesiu i Wołyniu, których mieszkańcy spożywali dawniej dużo ryb w zimowe miesiące. Łowili bowiem ryby masowo w okresie tarła, suszyli w piecach lub na słońcu i robili zimowe zapasy. Dzisiaj już sami narzekają na brak ryb i niejednokrotnie odczuwają dotkliwie brak tego artykułu.

Prowadzimy szerzenie oświaty pomiędzy rolnikami, by przez racjonalną uprawę roli i dobór nasienia podnieśli produkcję rolną. Zachęcamy do podniesienia hodowli bydła mlecznego i wyznaczamy premje za wyróżniczne sztuki; zachęcamy do racjonalnej hodowli trzody. **Przystąpmy więc do organizowania doświadczeń i współzawodnictwa pośród rybaków.** Niech o tem pomyślą organizacje rybackie, a dodatnie

wyniki napewno długie na siebie czekać nie pozwolą.

W ten sposób wzrost konsumpcji ryb pociągnie za sobą wzrost produkcji, a to doprowadzi do tego, że nie będziemy potrzebowali wydawać 60 milionów złotych rocznie za ryby przywiezione nam z zagranicy, jak to miało miejsce w 1927 roku. Aby cel osiągnąć muszą stanąć do skoordynowanej współpracy kupcy ryb i producenci. Tylko tą drogą będziemy mogli — nietylko propagować spożycie ryb, — lecz i produkować coraz więcej, a tem samem uniezależnić się od przywożonych nam z zagranicy ryb świeżych, solonych, mrożonych, a nawet w postaci najrozmaitszych przetworów.

**Przez oświatę więc i zgodną współpracę ogółu rybaków — do podniesienia produkcji i konsumpcji ryb w Polsce!**



## Kuchnia rybna.



*Dani Florentyna.*

### Wykorzystanie drobnych ryb.

Jeżeli mamy iść za wezwaniem szerzenia propagandy spożycia ryb w Polsce, co zresztą każdy Polak, a przedewszystkiem każda Polka, za obowiązek poczytywać sobie powinna — to musimy dołożyć wszelkich starań, by w **kuchni każdej gospodyni znajdowały się ryby jaknajczęściej** i by zostały dobrze i smacznie przyrządzone. Osiągnąć to można, bez względu na to, czy będzie to wyborowy szczupak, sandacz, lin, karp, łosoś, karaś lub pstrąg, **czy też ryba gorszego gatunku**, jak płoć, krasnopióra, okoń, miętuz, sum, a nawet stynka, ukleja i wszelka drobnica. Ten drobiazg w obecnych czasach **jest marnowany** nietylko przez rybaków, bo sprzedaż drobnicy przynosi dochód znikomym — lecz i przez nasze gospodynie. Niejednokrotnie za bencen nabyty towar nie wykorzystuje się tak, jak to można zrobić ku pożytkowi gospodarstwa domowego i urozmaicenia kuchni. **Ryby te kosztują tanio, a cała sztuka polega tylko na ich przyrządzeniu.**

Omawianie co, jak i z czego zrobić, rozpoczynam od odpowiedniego spożytkowania drobnicy, bo ta skutkiem niskiej za nią ceny, jest dla każdego dostępna — nawet dla najbiedniejszych rodzin, bo będzie tańszą od mięsa najgorszego gatunku, a jest pokarmem nietylko zdrowszym, lecz i znacznie smaczniejszym.

#### Zupa rybna.

Niejedna gospodyni niezawsze ma możność zadysponowania zupy tak, by nie powtarzała się na stole zbyt często. Nieraz mogą ją wybawić z kłopotu drobne ryby, które stosunkowo tanio i z łatwością dostać można, a nawet na rodzinę, składającą się z kilku osób, niewiele ich potrzeba. Zupę rybną robimy w następujący sposób: Drobne ryby, starannie oczyszczone, zalewamy smakiem, wygotowanym z włoszczyzny, dodajemy cebuli i kerzeni, solimy, dodajemy pieprzu do smaku i gotujemy tak długo, aż ryby rozgotują się zupełnie. Fasujemy przez sitko i zaprawiamy śmietaną z dodaniem pół łyżki maki, rozbitej ze śmietaną i zagotowujemy. Można dodać i masło i razem zagotować.

Tak przyrządzona zupa jest wyborną z drobno ugotowanymi kluseczkami, grzankami lub pulpetami z ryb. Jeżeli chcemy podać zupę rybną z pulpetami nie zaprawiamy jej śmietaną.

#### Kotlety z drobnych ryb.

Wymytą drobnicę oczyścić i wyjąć ości, potem posiekać drobno tak jak mięso na kotlety, lub jeszcze lepiej, przepuścić przez maszynkę do mięsa. Posolić, popieprzyć do smaku, dodać wymoczoną w wodzie (delikatniejsza w mleku) bułeczkę i usmażoną na masle cebulę, trochę surowego masła, wymieszać na jednolitą masę, wbić jedno całe jajko i jeszcze raz dobrze wymieszać. Wyrabiać kotlety najlepiej na stolnicy, posypanej makią, posmarować ubitem jajkiem, osypać suchą tartą bułką i smażyć na masle (by taniej kosztowało, można używać tłuszczu roślinnego, który jest tańszy o 50 proc.).



Do usmażonych w ten sposób kotletów możemy podać sos rumiany, kaparowy, korniszonowy, cytrynowy, pomidorowy, a nawet cebulowy (ten jest mniej ostry). W ten sam sposób można robić kotlety i ze śledzi.

#### Drżące ryby w cieście.

Ryby po wymyciu oczyścić, wyjąć ości, posolić i pozostawić je tak na przeciąg 15 minut. Przyrządzić ciasto maślane (zamiast masła możemy używać do ciasta

smalec, lub tłuszcz roślinny), rozwałkować do grubości dowolnej, pokrajać na kawałki długości ryby i tak szerokie, by rybę można było zawinąć, włożyć w środek każdego kawałka połowę ryby, wzdłuż grzbietu przekrajaną i zakleić ciasto w rąbek. (Dla lepszego sklejenia ciasta dobrze zwilżyć brzegi wodą, a jeszcze lepiej białkiem). Na wysmarowaną tłuszczem blachę (brytfanę) ułożyć ryby i wstawić do pieca. Można również smażyć je w tłuszczu na rumiano.



Przetwór i Handel



F. Lubecki.

## Zbyt ryb morskich.

Jedną z najpoważniejszych bolączek polskiego rybołówstwa morskiego stanowi brak należytej organizacji handlowej na wybrzeżu.

Jeśli brak ten daje się boleśnie odczuwać dla rybołówstwa w obecnym jego stanie, to może on radykalnie zahamować wszelkie wysiłki nasze w kierunku rozszerzenia połowów. Dlatego też uznać trzeba, że równorzędnie z wysiłkami nad ulepszeniem technicznych warunków rybołówstwa, do których zaliczam sprawę przystani, staków, narzędzi, należy, dążąc do ich należytego wyzyskania, zająć się kwestją zbytu ryb na wybrzeżu.

Dotychczas głównym rynkiem zbytu naszych połowów jest Gdańsk, za pośrednictwem kupca gdańskiego idzie do Polski przeważna część ryby złowionej przez naszego rybaka. Przez Gdańsk również idzie eksport łososia i węgorza z naszych połowów morskich zagranicę. Przez Gdańsk przechodzi obecnie cały import śledzia ścicznego do Polski, a również poważna część importu świeżych śledzi i innych ryb morskich.

Gdańsk, będąc dotychczas jedynym większym ośrodkiem przemysłowo-handlowym dostępnym dla rybaków polskich, nie spełnia jednak swego zadania pośrednika, a zwiastuje w zbycie polskich połowów w zadawalający dla nas sposób. Nie możemy też uważać przeważającej roli Gdańska w zbycie polskich połowów jako rzecz pożądaną ani z punktu widzenia gospodarczego, ani politycznego.

Niewątpliwie przeszkodą do zorganizowania własnej organizacji zbytu ryb na wybrzeżu był obok małych rozmiarów połowu — brak ośrodka handlowego, posiadającego odpowiednie urządzenia techniczne i dobrą komunikację z wnętrzem kraju.

Ośrodkiem takim może być obecnie Gdynia po ukończeniu budowy portu rybackiego, który

winien zapewnić tak dla rybaka jak i dla kupca możliwość szybkiego i łatwego wyładunku ryby i szybkiego odtransportowania jej na rynek, a również możliwość przechowania dostarczonego połowu w chłodniach, w razie gdy chwilowa podaż przewyższa możliwość bezpośredniego zbytu i transportu.

Powstanie i zapewnienie działania sprawnej organizacji handlowej w porcie gdyńskim będzie tem łatwiejsze do osiągnięcia, jeżeli łącznie ze sprawą zbytu ryb z własnych przybrzeżnych połowów będzie traktować się kwestję skierowania na Gdynię również i importu ryb morskich.

Z ogólnej ilości 794.540 kw. ryb morskich, wedle danych Gł. Urz. Statystycznego import	
śledzi solonych, świeżych, mrożonych, wędzonych wyniosł	778.839 kw
dorsz i flonder świeżych, wędzonych, suszonych, solonych	9.686 kw.

Razem: 788.525 kw.

Cała ta masa ryb pochodzi prawie wyłącznie z Anglii, Norwegji, Szwecji, Danji, Holandji t. j. z krajów, transport których odbywać się może albo wyłącznie, albo też przeważnie drogą morską. Jedynie dla znikomych ilości importu pochodzenia niemieckiego i lotewskiego wchodzi w rachubę przewóz lądowy.

Wobec braku własnych portów skazani byliśmy w imporcie ryb morskich na pośrednictwo Gdańska lub Niemiec. Wojna celna z Niemcami ograniczyła ich udział w pośrednictwie, ale całkowicie nie zdołała go usunąć.

Na ograniczeniu pośrednictwa niemieckiego zyskał importer i port gdański, przez który przechodzi cały przywóz śledzia solonego do Polski. Przez Gdańsk również przechodzi około



40 procent śledzia świeżego, około 40 procent importu dorszy i flonder.

Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, będą oni **dążyć do odzyskania utraconych placówek w handlu z Polską** dla zapewnienia zysków dla swego handlu i dla swoich portów.

Starania Niemiec o zapewnienie sobie zysków, jakie związane są z rolą pośrednika w imporcie ryb do Polski widoczne są obecnie zarówno w żądaniach stawianych przez stronę niemiecką w toczących się rokowaniach handlowych, jak też i w troskliwości rządu niemieckiego o zapewnienie dogodnego i taniego transportu ryb z portów niemieckich do granicznych stacji tego kraju.

Wobec budowy portu w Gdyni istnieje niewątpliwie możność uniknięcia pośrednictwa obcego, jeżeli nie dla całego importu ryb, to przynajmniej dla przeważającej jego części, pod warunkiem dostosowania organizacji i urządzenia portu do potrzeb rybactwa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że cały szereg portowych udogodnień technicznych i transportowych, wreszcie skupienie rybnych firm handlowych w Gdyni w związku ze skierowaniem importu przez tą miejscowość posiadać musi poważne znaczenie dla ułatwienia zbytu własnych połowów, a zatem i dla rozwoju własnego rybołówstwa.

Znaczenie skoncentrowania zagranicznego handlu rybami w Gdyni oczywiście nie ogranicza się do wpływu na rozwój i polepszenie warunków polskiego rybołówstwa, lecz **posiada po-**

**ważną wartość dla ogólnego rozwoju portu gdynińskiego.**

Liczyć się trzeba z faktem, że o rozwoju portu stanowi nie tylko ilość ładunku wychodzącego, ale również i wchodzącego.

W Gdańsku import do eksportu ma się obecnie jak 5 do 1. Wobec braku polskiej organizacji handlu zamorskiego musi być poważną troską kwestja zapewnienia dla Gdyni nie tylko wywozu, który dzięki eksportowi węgla i produktów spożywczych ma korzystne perspektywy, ale i ładunku wchodzącego, uzyskanie którego zasadniczo jest rzeczą trudną, wobec nienasyceń Gdańska, posiadającego doświadczony aparat handlowy, i wobec niezorganizowania polskiego handlu zamorskiego.

Szereg względów przemawia za tem, że ryby morskie sprowadzane do Polski należy uważać, za ładunek, co do uzyskania **którego Gdynia może skutecznie konkurować** zarówno z portami niemieckimi, jak i z Gdańskiem.

W staraniach o skierowanie importu na Gdynię nie należy zapominać, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy ma poważne znaczenie dla naszego bilansu płatniczego, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że **jedynie za pośrednictwem obcego portu** w przyjęciu 560.000 beczek śledzi solonych, które stanowią roczny nasz import, **płatnicy około 8,5 miliona złotych.**

Wreszcie do najbardziej poważnych skutków stworzenia w Gdyni ośrodka handlu rybnego należeć będzie stworzenie w tej miejscowości warunków **powstania rybnego przemysłu przetwórczego**, brak którego na wybrzeżu tak niepomyślnie wpływa na możność zużytkowania i zbytu połowów.

*Obserwator z Jastarni.*

## *Ryskie „szprotki” w oliwie.*

Polskie przetwórnice rybne, używają dla produkcji tzw. „ryskich szprotów w oliwie” wędzonych śledzi, t. zw. **sztremlingów**, sprowadzanych z Łotwy. Duże fabryki opierające się na dostawie sztremlingów z Łotwy powstały w Wilnie. Część przetwórci warszawskich („Original”, „Victual”) używa również łotewskiego produktu. Wszyscy przemysłowcy twierdzą zgodnie, że śledź, pochodzący z naszych połowów i wędzony na wybrzeżu nie nadaje się do wyrobów konserw w oliwie, przede wszystkim dlatego, że jest większy od sztremlinga, sprowadzanego z Łotwy, pozatem dlatego, że posiada inną zawartość tłuszczu, wreszcie dlatego, że jest inaczej wędzony.

Istotnie śledziki podobnej wielkości poławiają się u nas bardzo rzadko i w ilości bardzo niewielkiej. Trafiają się one niekiedy na wiosnę, a bywają i w jesieni razem ze szprotami. Możliwe, że takie śledziki ukazują się w naszych wodach mniej licznie, ale również możliwym jest, że łowi się ich u nas mniej z powodu różnicy w wielkości oczek sieci używanych u nas i na Łotwie. W Estonji np. do połowu sztremlingów używają sieci z oczkami 15 mm, zapewne to samo jest na Łotwie. W sieciach śledziowych od 18 do 20 mm., używanych przez naszych rybaków, tak drobne okazy śledzi łowione są bardzo rzadko. Częściej spotyka się je podczas jesienno-go połowu szprotów w sieciach



posiadających oczka 11 mm. Ale, jak wyżej powiedziano, i w jednym i w drugim wypadku ilość takich rybek jest nieznaczna i z tego powodu ani rybacy ani wędzarze nie oddzielają ich i wędzą razem z głównym połowem: śledziami lub szprotami.

Wędzarze na naszym wybrzeżu zapytani w tej sprawie orzekli, że mogą **natomiast wędzić szproty** zupełnie w ten sam sposób jak zostały przyrządzone śledziki przysłane z Łotwy i wogóle przy wędzeniu mogą zastosować się do wskazówek kupców i dostarczać towar odpowiedni dla fabryk konserw. Fabryki w Wilnie, już od kilku lat, zabierają sporą ilość i świeżego i wędzonego towaru z Helu, zarówno śledzi jak i szprotów. Jedna z większych wędzarni na Helu wysyła swój towar wyłącznie do Wilna. Dobrze uwędzone szproty jesiennego połowu zawierają znaczną ilość tłuszczu i jeżeli rozmiary ich są duże, to nie tylko nie ustępują co do jakości przysłanym okazom sztremlingów łotew-

skich, ale **zapewne przewyższają ten towar** pod względem zewnętrznego wyglądu i smaku.

Prawdopodobnie okazy sztremlingów łotewskich nie były wędzone w jakiś szczególny i nieznanym u nas sposób. Możliwym jest tylko, że ryba była solona przed wędzeniem, czego nasi wędzarze nigdy nie czynią.

Jeżeli przejdziemy do zawartości tłuszczu w rybie, to tutaj wędzarnia może wywrzeć pewien, ale zdaje się niewielki wpływ. Część tłuszczu może spłynąć przy zbyt szybkim i gorącym wędzeniu, a zmiana stosunku tłuszczu do pozostałej wagi ryby może być również rozmaita w zależności od większego lub mniejszego wyparowania wody z ryby przy wędzeniu.

Dla wyjaśnienia tego zagadnienia należałoby przeprowadzić analizę ryb świeżych w rozmaitych okresach ukazywania się ich, a również ryb solonych i wędzonych. Tylko takie, przez dłuższy czas prowadzone badania, mogłyby naświetlić to zagadnienie.



## Spramozdania Rynkowe - Ceny.



### Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w lutym 1929

(a — ceny płacone w I-szej połowie lutego, b — w II-giej połowie lutego).

Według klasyfikacji handlowej	M i e j s c o w o ś ć				
	Okolice Gostynina	Okolice Lipna	Kujawy (Włocławek, Bożemowice, Chocień)	Okolice Żnina	Okolice Gniezna
Wybór . . . . .	a) — b) 3,60	a) 3,80 b) —	a) 4,20 b) 3,80	a) — b) 4,00	a) 4,30 b) 4,00
Średnica . . . . .	a) 2,20 b) 2,00	a) 1,80 b) —	a) 2,00 b) 1,90	a) — b) 2,00	a) 2,20 b) 2,00
Drób . . . . .	a) 0,90 b) 0,80	a) 0,90 b) 0,90	a) 1,00 b) 0,80	a) 1,20 b) 1,00	a) 1,20 b) 1,00
Leszcze (ponad 1 kg.)	a) 3,80 b) 3,60	a) — b) 3,50	a) — b) —	a) — b) 4,00	a) — b) 4,00
Okonie . . . . .	a) 3,00 b) 3,00	a) — b) —	a) 3,20 b) 3,20	a) — b) —	a) 3,00 b) 2,90

**Kutno.** Ceny detaliczne ryb w lutym na targu w Kutnie były następujące: karp żywy 5,50—6,00, karp śnięty 4,00—4,50, szczupak żywy 6,00—6,50, leszcz śnięty 4,00—4,50, okoń 2,50—3,00, średnica 2,00—2,50, drobnica 1,00—1,25.

#### Z gdańskiego rynku rybnego.

W drugiej połowie lutego br. płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg: sandacze 1,60—1,80 gld, liny 2,00—2,50, szczupaki 1,80—2,10.

#### Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 5 marca. W związku z tygodniem propagandy spożycia ryb, przebieg rynku wykazywał znaczniejsze ożywienie. Tendencja naogół zwyżkowa. Szczupaków niewiele, po cenach wyższych, dówóz lina i karpia słaby. Dowieziono większe ilości sandacza z Łotwy i Rosji, towaru z Islandji niewiele. Żywych węgorzy prawie zupełny brak. Z białych ryb poszukiwane były większe okonie, płotki i leszcze. Wobec nastania cieplejszych



dni, należy się spodziewać lepszych połowów i co za tem idzie znacniejszego dowozu.

Ceny za 50 kg świeżych ryb w lodzie w markach niem.: szczupaki duże 68, sandacze duże 150, karpie 80—86, okonie duże 93, leszcze duże 69.

### Ryby morskie.

**Warszawa.** Według notowań Związku Producentów Ryb, ceny detaliczne watuszy (dorszy) wynosiły w lutym 1.60—2.00 za kg.

**Berlin,** 5 marca. Sprawozdawczy tydzień był propagandowym tygodniem ryb morskich. Aby przyciągnąć kupujących, ceny cokolwiek niżono, to też można było obserwować znaczne ożywienie. Dowóz pokrył zapotrzebowanie. Cena świeżych lososi była jednak strukturno wysoka, to też poszukiwano przeważnie mrożonych. Ceny za 50 kilogramów świeżych ryb w lo-

dzie były następujące: płastugi duże 130—135, watusze 20—25 mk. niem.

**Altona,** 2 marca. Pomimo mrozów, panujących w ciągu sprawozdawczego tygodnia, połowy były zadawalniające. Ogółem 10 statków zawinęło do portu, z łącznym ładunkiem 530.293 funt. świeżych ryb morskich. Zapotrzebowanie na wszystkie gatunki znaczne. Ogólny obrót w ostatnim tygodniu na rynku rybnym w Altonie był następujący: a) z licytacji 784.688 f., b) z wolnej ręki 4.614.300 f., razem 5.398.988 f.

**Wesermünde,** 1 marca. W ostatnim tygodniu wyładowano w rybackim porcie 4.215.000 f. świeżych ryb, pochodzących z połowów 39 statków. Ilość złowionych ryb zwiększyła się w porównaniu do poprzedniego tygodnia o 1.640.000 f. Cena licytacyjna w hurcie za 1 funt watuszy (dorszy) wynosiła od 19—40 fen., zależnie od stanu i wielkości.

### Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w lutym 1929 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie lutego, b — w II-jej połowie lutego.)

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Stun	Losoś	Lin	Śielawy	Średnica	Drobniaka
WARSZAWA w/g notow. Zw. Prod. Ryb.	a)	5,50-5,80	4,00	3,00-4,00	4,50-6,50	5,00-7,00	5,00	5,00	26,00-30,00	4,00	3,50	2,00-3,00	1,00-1,80
	b)	5,80-6,50	4,50	4,00	5,00-7,00	6,00	4,50-5,00	5,00-6,00	28,00-30,00	4,00-4,50			
ŁÓDŹ w/g notow. Magistratu	a)	5,40-5,90	4,80-5,0	4,50	4,50-5,00	6,20-6,50	4,10-4,20	1,80-2,00	10,50	4,40-4,50		2,40-2,60	1,50-1,60
	b)	6,50-6,60	5,50	5,00-5,20	5,50	6,50	4,50-4,60	2,00	12,00-13,00	5,00		2,70-3,00	1,80-2,00
KRAKÓW w/g notow. Magistratu	a)	6,00			7,00-8,00	10,00-12,00		5,00-6,00		6,00			
	b)	7,00			12-15,00	7,00-8,00				7,00-8,00			
POZNAŃ w/g notow. Magistratu	a)	5,60-6,00			5,50-6,00	5,00-8,00	3,60-4,00	5,00-6,00					1,60-2,40
	b)	6,00			6,00-7,00	9,00							1,20-2,00
WILNO w/g notow. Magistratu	a)				4,00-4,50		1,00-4,25					1,75-2,00	0,50-0,80
	b)				4,00-5,00	4,50-5,00	4,00-5,00				5-5,25	1,80-2,00	0,50-0,80
BIAŁYSTOK w/g notow. Magistratu	a)	5,50-6,00			5,00-6,00		3,50-4,00					1,70-2,00	1,25-1,75
	b)	6,00-6,50			5,00-5,25	5,00-5,50	4,50-5,00					1,75-2,25	1,00-2,00
PIŃSK w/g notow. Magistratu	a)				3,80-4,30					3,80-4,20		0,50-0,70	
	b)				3,80-4,30					3,80-4,20		0,50-0,75	

Uwaga: W/g notowań Zw. Producentów Ryb, sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie 50—80 gr. taniej, niż w detalu.



## Śledź.



M. Portman.

### Stwórzmy przedsiębiorstwo śledziowe.

Uwaga: Niżej umieszczony artykuł otrzymała redakcja od osoby stojącej na czele jednego z przedsiębiorstw śledziowych zagranicą. Autor artykułu będąc dobrym znawcą rybołówstwa śledziowego jest zapalonym zwolennikiem utworzenia polskiego przedsiębiorstwa połowu śledzi. Redakcja sądzi, że wysokość dywidendy została przez autora oszacowana zbyt optymistycznie.

Przywóz śledzi do Polski z zagranicy osiąga 450 000 beczek rocznie. Naród, który liczy 30

miljonów obywateli, posiada wolny dostęp do morza, ma nie tylko niezaprzeczone prawo, ale i obowiązek zdobywać samodzielnie środki niezbędne do swego wyżywienia.

Pozwalam sobie w związku z tem zaproponować stworzenie flotyli statków do połowu śledzi na obfitych wodach międzynarodowych na Morzu Północnem. Na początek wystarczy 20 statków żaglowo - motorowych, które można



byłoby bardzo tanio okazynie nabyć w Holandji z tej kategorii, które mają podlegać przeróbce ze względu na brak motoru, czy też jakieś nieznaczne defekty. Dla uzyskania większej wydajności proponowałbym instalację motorów o sile do 100 koni oraz zwiększenie rozmiaru statków do 32 metrów.

Taki stary, ale jeszcze mocny żaglowiec śledziowy wraz z przeróbką i instalacją, oraz z kompletem sieci pierwszorzędного gatunku, kosztowałby najwyżej 60 000 flor. holend. czyli około 175 000 zł.

Wydatki niezbędne na beczki, sól, utrzymanie załogi itp. wyniosą sumę mniej więcej na każdy statek 10 000 flor. hol., kapitału obrotowego, niezbędnego dla normalnego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Razem więc organizacja przedsiębiorstwa będzie wymagała jednorazowego wyłożenia 1 200 000 flor. hol. (około 3½ miljon. złotych) na nabycie flotyli i 200 000 flor. hol. (około 600 tys. zł) kapitału obrotowego.

Jakież przedstawia się strona aktywna projektowanego przedsiębiorstwa? Holenderskie żaglowce rybackie dostarczyły w sezonie ubiegłym przeciętnie 3400 „kantjes“, czyli beczek śledzi zasolonych na pełnym morzu. Weźmy jednak licząc się z gorszym sezonem i mniej wyćwiczonymi rybakami na statkach polskich — tylko 2500 kantjes dla naszej kalkulacji. Projektowana flotyli 20 żaglowców dostarczy nam 50 000 kantjes. Waga netto jednego kantjes odpowiada 85 kg; układając śledzie do beczek typu szkockiego o wadze 120 kg netto do którego rynek polski został przyzwyczajony należy przeprowadzić następujący rachunek  $50\,000 \times 85 : 120 = 35\,414$  beczek szkockich.

Śledzie te, jako złowione na statkach pod banderą polską nie będą opłacały cła, na czym

przedsiębiorstwo już wygrywa bo 28 złotych od beczki, w porównaniu z ceną, którą musi płacić importer. Ta wygrana wynosi przeszło 950 000 złotych na całym połowie, czyli znacznie więcej niż wynoszą koszty połowu oraz beczki i sól.

Należy przyjąć na podstawie doświadczenia holenderskiego, że przedsiębiorstwo opłaca się samo przez się nawet bez względu na przedstawioną przed chwilą wygraną z powodu zwolnienia od cła. Uważa się jako dochód bardzo umiarkowany — 2 floreny od każdego kantjes — po potrąceniu wszystkich kompletnie wydatków. Daje to 100 000 florenów (około 300 000 zł) czystego dochodu dla zaprojektowanego przedsiębiorstwa, czyli 6% dywidendy, o ile byśmy nie uwzględnili różnicy powstającej dla polskiego przedsiębiorstwa wskutek zwolnienia od cła. Dodając wymienione wyżej sumy oszczędności na cło w kwocie około 950 000 zł otrzymujemy czysty dochód projektowanego przedsiębiorstwa 1 250 000 zł przy kapitale ogólnym 4 100 000, czyli 30% dywidendy.

W ten sposób zrozumiałem staję się dlaczego przedsiębiorstwo śledziowe uważane w Holandji i Szkocji za mało dochodowe, w warunkach wysokiej ochrony celnej w Polsce staje się niezwykle korzystne i pozwala na amortyzację wszystkich wydatków w niespełna 4 lata.

Odwoluję się więc do zmysłu przedsiębiorczości Polaków! Nie mówię już o tem, że ci, którzy przyczynią się do stworzenia pierwszego polskiego przedsiębiorstwa połowu śledzi — mogą być pewni, że imiona ich przejdą do historii, jako zdobywców nowych warsztatów dla ojczyzstego przemysłu i budowniczych potęgi morskiej.

*H. Leiding.*

## *Handel śledziami w Anglii i Szkocji w roku 1928.*

Rok 1927 w historii handlu śledziami pozostał rokiem pamiętnym zarówno dla producentów, jak i dla odbiorców. Kupcy ponieśli nadzwyczaj wielkie straty z powodu nieszczerłowej jakości wczesnych letnich śledzi szkockich i ich niezbyt wielkiej trwałości. Ten niepomysłny przebieg interesów pociągnął za sobą w następnym sezonie 1928 r. różne ulepszenia i zmiany, które znowu z konieczności dotknęły producentów - rybaków.

Już w latach poprzednich zdarzały się podobne wypadki, lecz nigdy nie wyciągano z nich

praktycznych konsekwencji na rok następny. Jednak ostatecznie na skutek gorących nalegań tych, którzy najbardziej ucierpieli, mianowicie firm importowych na kontynencie, udało się przekonać Związek solarzy w Szkocji oraz tameczny Związek eksporterów o konieczności przedsięwzięcia większych środków ostrożności, ażeby uniknąć powtórzenia się podobnie dotkliwych strat. Te środki ostrożności, które zostały ściśle zastosowane w 1928 r. przy przeważnym współdziałaniu importerów bałtyckich i niemieckich, okazały się b. skutecznymi i będą



prawdopodobnie stosowane również w latach następnych.

Naprzód całkowicie zawiódł połów śledzi królewskich\*) w Suedirland (Dunmore East i Kinsale). Było to nawet dobrem, bo śledzie, pochodzące z tych okolic były tak niskiego gatunku, że nie można było ich zbyć. Natomiast połów śledzi królewskich u północno-zachodnich brzegów Irlandji przy pomocy floty znacznie zwiększonej w porównaniu z latami poprzednimi, dał wyniki b. pomyślne. Pierwsze dostawy stamtąd doznały wszędzie b. dobrego przyjęcia i szczególnie w Polsce osiągnęły dobre ceny. Podczas tego okresu połowu inne szkockie porty wybrzeża zachodniego nie były w sytuacji tak pomyślnej pod względem połowu śledzi królewskich, tak że dopiero znacznie później, w początkach lipca, szotlandzkie śledzie królewskie odniosły zwycięstwo nad śledziami królewskimi, pochodzącymi z północno-zachodniego wybrzeża Irlandji. Fakt ten był tembardziej dziwny, że właśnie w r. 1927 smutne doświadczenie w Sztotlandji spowodowało, że nikt nie miał zaufania do szotlandzkich śledzi. Skutkiem tego były niskie ceny za dobry towar, a po upływie jakich trzech tygodni inne śledzie królewskie zaledwie mogły konkurować z temi naprawdę dobrymi markami. Dopiero teraz, kiedy szotlandzkie śledzie królewskie są prawie zupełnie wyprzedane, inne marki znajdując uznanie i odbiorców.

Podobna sytuacja wytworzyła się dla gatunków młodszych solonych. I tu znowu na śledzie szotlandzkie z początku nikt nie zwracał uwagi, później zaś zajęły one pod względem jakości pierwsze miejsce. Po części zależało to może i od tego, że najwięksi odbiorcy zobowiązali się nie kupować śledzi, pochodzących z wybrzeża szotlandzkiego, łowionych przed 19 marca albo zasolonych przed 26 czerwca. Dla tego też śledzie mogły się rozwinać, podczas kiedy w latach poprzednich (szczególnie w r. 1927) połów rozpoczynał się już w połowie maja i skutkiem tego do handlu dostawały się śledzie zupełnie niedojrzałe i nietrwale, będąc zbyt delikatne do solenia. W Wielkiej Brytanji starano się z różnych stron o ulegalizowanie późniejszego rozpoczynania połowu śledzi, podobnie jak istnieją okresy ochronne dla rybołów-

stwa słodkowodnego lub dla połowania, lecz dotąd usiłowania te pozostały bezskutecznymi i jest rzeczą inicjatywy prywatnej starać się o zachowanie niezbędnych ograniczeń.

Podczas kiedy sezon szkocki przeszedł tak znakomicie, nie można tego samego powiedzieć, albo też z wielkimi zastrzeżeniami o wkrótce po nim następującym sezonie w Yarmouth. Ceny ciągle wyższkujące ku końcowi sezonu szkockiego za dobry szkocki towar były usprawiedliwione, nie mogło to jednak służyć za miernik dla yarmuckich śledzi, przeznaczonych do zasolenia. Niestety rozpoczęła się nadmiar spekulacja i znajdowali się amatorowie na tranzakcje blankowe. Zanim jeszcze śledzie uległy zasoleniu, rozwinęły się ożywione tranzakcje terminowe yarmuckimi śledziami. Z chwilą kiedy nie było więcej sprzedawców na określone terminy i solarze nie chcieli sprzedawać towaru zgóry, cena yarmuckich śledzi podskoczyła odrazu wtedy, gdy nie złowiono jeszcze ani jednego śledzia. Skutkiem tego było oczywiście na wszystkich rynkach wrażenie, jakoby zapotrzebowanie było ogromne i popełniono wielki błąd, ceniąc wszystko za wysoko na podstawie tej drogiej sprzedaży zgóry. Taki był stan rzeczy w początkach października, tj. przy rozpoczęciu połowu, lecz przy pomyślnej pogodzie pojawiły się rekordowe ilości śledzi w Yarmouth i nieusprawiedliwiona wyższka ustąpiła miejsca silnej niższce. Każdy solarz chciał się pozbyć za wszelką cenę swoich śledzi, szczególnie pierwszych, drogich, i ceny spadły o 20—25%. Ta niepomyślna sytuacja groziła katastrofą, szczególnie gdy nadal trwał niezwykle obfity połów. Wówczas Związek eksporterów angielskich wraz z importerami kontynentalnymi wziął całą sprawę w swoje ręce i zwołał z pomocą Związku solarzy wiec, celem sztucznego powstrzymania dalszej produkcji wobec niebezpieczeństwa tak wielkiego połowu, że nie można byłoby znaleźć nań odbiorców i tak wielkiego spadku cen, przy którym każdy z uczestników byłby narażony na ogromne straty. Prawie jednogłośnie postanowiono zaniechać połowu od dnia 8 listopada — skutek, który udało się osiągnąć tylko pod grozą chwili pomimo luźności istniejących organizacji. Najgorzej na tem wyszli chyba rybacy, chociaż z drugiej strony zabezpieczyli się oni już przed oznaczonym terminem, złowivszy więcej śledzi niż kiedykolwiek za lat poprzednich.

Nagle zaprzestanie połowu pociągnęło za sobą natychmiastowe ustabilizowanie się rynku. W Yarmouth zasolono 637 000 beczek śledzi, z

\*) Śledzie „królewskie” w Zachodniej Polsce nazywają matjasami, po holendersku i angielsku „matjes” (czytaj: madzys) — są to młode, tłuste śledzie, bez ikry i mleczka, poławiane wczesnym latem i solone bardzo słabo. Jest to towar delikatesowy i naogół bardzo drogi. (Red.)



których prawie połowa była sprzedana w połowie listopada. Ceny nawet się podniosły o 3—4 sh. na beczce i utrzymały się na tym poziomie prawie bez zmiany. Obecnie w rękach solarzy pozostaje jeszcze około 135 000 beczek, który to zapas wobec umiarkowanych cen sezonu 1928 roku nie przedstawia już ostrego niebezpieczeństwa dla jego ostatecznego zakończenia\*\*).

Naogół w Wielkiej Brytanji wyprodukowa-

\*\*) W/g wiadomości urzędowych, w połowie lutego pozostawało w Yarmouth 150.000 beczek i cena spadła do 31 szylinga, t. j. niżej własnych kosztów, które wynoszą przeciętnie 32 szylingi. (Red.)

no w tym roku około 1 633 000 beczek, z której to ilości Polska spożyła około 35%. Wobec dobrego gatunku śledzi, pochodzących ze Szkocji i z Yarmouth i wobec wysokiej wartości spożywej tego artykułu żywności, można i nadal liczyć na zbyt zadawalniający, któryby się jeszcze powiększył, gdyby celem udostępnienia tego produktu masom, zostało niższe cło, wynoszące zł 27,75 od beczki.

W Wielkiej Brytanji wyniki sezonu uważane są za pomyślne i należy oczekiwać, że doświadczenia tego roku zostaną spożytkowane w następnym.

### Wysyłka śledzi yarmutkich z sezonu 1928

(w beczkach).

Wysłano do: kiedy:	Gdańska	Szczecina	Lipawy	Króleweca	Rygi	Ham- burga	Duis- berga	Kłajpedy	Tallina	Inne	Razem
od 2—16 lutego	11.079	1.820	—	1.237	—	—	—	—	—	—	14.136
za cały okres	221.344	96.434	51.327	43.038	20.129	8.088	9.606	7.005	5.425	—	483.822
W tym samym czasie w roku poprzednim	176.505	92.914	41.201	39.875	18.334	5.215	9.429	4.828	1.100	—	447.646
Więcej + lub mniej — w porównaniu z rokiem poprzednim	+44.839	+3.520	+10.126	+3.163	+1.745	+2.873	+177	+2.177	+4.325	—	+36.176

**Uwaga:** Zestawienie powyższe oparte jest na sprawozdaniu urzędowym Angielskiego Ministerstwa Rolnictwa z dn. 22 lutego rb.

Z zestawienia widzimy, że wysyłka śledzi w ostatnich tygodniach nieomal całkowicie jest przeznaczona dla **polskiego rynku**. Wówczas gdy cały szereg rynków ograniczył swoje zakupy w ostatnim roku — **rynek polski** reprezentowany przez Gdańsk zaznaczył bardzo znaczny wzrost zapotrzebowania. **Nadwyżka** zakupionych przez Gdańsk śledzi w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi blisko 45 tysięcy beczek i przewyższa o 8.500 beczek **ogólną nadwyżkę** wysyłek z Anglii.

### Zapasy yarmuthów w Anglii.

(z sezonu 1928 r.)

	Yarmouth	Lowestoft	Razem	W roku poprzednim
Posolono (beczek) . . . . .	457.310	177.159	634.469	517.853
Wysłano do 16 II . . . . .	348.644	135.178	483.822	447.646
Pozostaje niesprzedanych . . . . .	108.666	41.981	150.647	70.207

**Uwaga:** Pozostaje jeszcze 150 tysięcy beczek śledzi, które nie znalazły kupca; w tym samym czasie w roku ubiegłym było tylko 70.207, t. j. dwa razy mniej.

### Wielkie połowy śledzi w Skagen.

Jak donoszą z Kopenhagi, w połowie zeszłego miesiąca panował w Skagen niezwykle ożywiony ruch, w związku z olbrzymim połowem śledzi, który przypadł w udziałę szwedzkiej flocie rybackiej. Zdobyć poszcze-

gólnych statków w nocy z 16 na 17 lutego dochodziła do 20 ton, a ogólny połów tej nocy obliczano na 1.300 ton (20.000 skrzyń). Większość złowionych śledzi, została eksportowana do Szwecji, pomimo to w samym Skagen wre gorączkowa praca.





# Rybołówstwo morskie.



*M. Siedlecki.*

## **Racjonalna gospodarka rybacka na morzu.**

Rybołówstwo morskie, będące jednym z najstarszych zawodów i przemysłów, jakim ludzkość oddawała się od najdawniejszych czasów, jest bardzo często uważane za takie zajęcie, w którym tylko długoletnia praktyka może prowadzić do dobrych rezultatów. Nie tak to jeszcze dawne czasy, kiedy sądzono, że ten zapas ryb, jaki znajduje się w morzu, nie da się nigdy wyczerpać. Przed 60-u laty jedni z najpierwszych uczonych europejskich wypowiedzieli zdanie, że człowiek ze swymi środkami technicznymi nie jest w stanie tak wpłynąć na zapas ryb znajdujących się w morzu, aby wskutek jego działalności zapas ten mógł się uszczuplić. Od tego czasu stosunki zupełnie się zmieniły. Nie tylko technika połowów się rozwinęła, ale przede wszystkim rybołówstwo zostało zorganizowane i z drobnego przemysłu, uprawianego przez poszczególnych ludzi, zmieniło się na wielki przemysł, którym zajmują się potężne organizacje handlowe, a nawet państwa. Już dzisiaj dają się często odczuwać skutki wzmoczonego rybołówstwa morskiego, tem więcej, że zaczęto uważać morze jako to środowisko, które może dostarczyć pożywienia ludności żyjącej na lądach i to pożywienia bardzo treściwego a przeważnie bardzo taniego. Wiele terenów uważanych dawniej za niewyczerpane źródło i znakomite miejsce połowów, dzisiaj zaczęło ubożeć, niektóre gatunki ryb dawniej pospolite zaczęły stawać się coraz rzadsze z powodu wzmoczonej działalności rybackiej.

W związku z temi zmianami obudziła się konieczność racjonalnej gospodarki na morzach, a zarazem uzyskania racjonalnych podstaw, któremi powinno się kierować rybołówstwo. I tak samo jak w wielu innych gałęziach przemysłu, rozumiano, że tylko ściśle badania, na podstawie których możnaby poznać warunki życia ryb, właściwości terenów połowu, wędrówki ryb, słowem wszystko to, co może mieć wpływ na rybołówstwo, mogą dać podstawy do racjonalnego uprawiania rybołówstwa morskiego.

Ryby morskie, tak samo zresztą jak i słodkowodne, stanowią tylko jeden składnik całego świata istot żywych mieszczącego się w morzu. Związane ściśle z warunkami swego życia, za-

leżne od innych istot żywych, które stanowią ich pożywienie, muszą być badane równocześnie z całym światem otaczającym je w ich środowisku, inaczej bowiem nie możnaby zrozumieć ani ich wędrówek, ani też określić, gdzie najłatwiej dany gatunek ryb można znaleźć. To też od wielu lat rozpoczęły się badania w różnych krajach dla zyskania naukowych podstaw rybołówstwa. Jakże zaś one mają znaczenie praktyczne, może o tem pouczyć najprostszy przykład.

Dawno było wiadome, że wędrowne ryby morskie, jak np. ryby śledziowate odżywiają się różnymi drobnymi istotami zawieszonymi wśród wody morskiej, a występującymi nieraz w bardzo wielkich ilościach. Rybakom dawno było wiadome, że ławice śledzi w pewnych porach roku spotkać można najłatwiej w takich miejscach Morza Północnego, w których równocześnie znajduje się bardzo dużo drobnych skorupiaków, nieraz tak licznych, że mogą nawet nadawać kolor wodzie morskiej. Bez wątpienia pewna część wędrówek ławic śledziowych (a także i wielkich gromad dorszów) odbywa się w związku z wędrówkami tych zwierząt, które stanowią ich pożywienie. Jeżeli więc rybacy mogliby spostrzedz, jakie zwierzęta drobne znajdują się w morzu na pewnej przestrzeni, to mogliby także przewidzieć, czy tam mogą spotkać także i ławice ryb.

W ostatnich czasach badacze angielscy dostarczają rybakom przyrządu, za pomocą którego w dość łatwy sposób można określić, czy w morzu znajduje się taka ilość drobnych zwierząt lub roślin, za którą mogłyby już posuwać się ławice ryb użytkowych. Przyrząd ten nazwano „Planktonindikator“.

Nazwa przyrządu pochodzi od wyrazu „plankton“, którym oznacza się cały zespół drobnych zwierząt i roślin, pędzonych falami pośród morskich przestrzeni i zbyt słabych, aby się mogły oprzeć silniejszym prądom morskim. Rybacy angielscy zapuszczają ten przyrząd do morza w czasie kiedy wyjeżdżają na połów i z tego, co w tym przyrządzie znajdują, mogą się przekonać, czy znajdują się na terenie, na którym można się spodziewać dobrego połowu. Sam przyrząd



jest bardzo prosty. Jest to niewielka rura, po jednej stronie otwarta, a po drugiej zamknięta za pomocą dość gęstej gazy, przez którą zupełnie dobrze może przecieknąć woda, lecz nie przejdą przez nią drobne morskie zwierzątka. Ciągnąc przez jakiś czas tę rurę za statkiem, jadącym na połów, można wyłowić niewielką próbkę drobnego planktonu, znajdującego się w wodzie. Rybacy po wydobyciu przyrządu oglądają gazę, na której nagromadziły się zwierzęta, lub rośliny morskie i po kolorze, jaki posiada ta masa zebrana na gazie, mogą ocenić, na jakim terenie się znajdują. Jeśli gaza jest koloru zielonego, to znaczy, że w wodzie morskiej znajdują się przeważnie bardzo drobne rośliny, niechętnie lub zupełnie niepobierane przez ryby. Jeżeli widzi się masę czerwonawego koloru, to oznacza obecność dużej ilości zwierząt, za którymi chętnie ciągną ławice ryb.

Są różne systemy przyrządów podobnie działających. Wszystkie one zostały skonstruowane w podobny sposób i na podstawie długich studjów zarówno nad pożywieniem ryb, jakoteż nad planktonem zawartym w morzach. Praca

więc badaczy przynosi bezpośrednio korzyści rybakom.

Woda morska jest środowiskiem o bardzo zawilim składzie. Nietylko zmieniać się w niej może zawartość różnych soli, lecz przedewszystkiem może ona mieć różne ilości rozpuszczonego tlenu i różny stopień kwasoty. Zarówno skład chemiczny wody morskiej, jak jej temperatura i jej ruchy mogą mieć niezmiernie ważne znaczenie dla rozwoju świata istot żywych w niej zamieszkanych. Zbadanie tego świata i zbadanie warunków, w jakich żyje, może mieć ogromne znaczenie dla rybołówstwa, bo przecież ryby są tylko częścią całej tej masy żywych istot.

We wszystkich krajach istnieją instytucje, których celem jest badanie morza. Cały sztab uczonych badaczy pracuje nad tem, aby poznać warunki życia w morzu, a śmiało można powiedzieć, że każdy szczegół, który się pozna, może mieć zastosowanie lub praktyczne znaczenie dla rybołówstwa. Samo zaś badanie sposobu życia, odżywiania się i wszystkich właściwości ryb również jest przedmiotem badań wielu uczonych.

B. G. K.

## Zjednoczenie rybaków morskich w Gdyni.

„Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich“, Spółdzielnia z ogr. odp. w Gdyni zorganizowana została w maju r. 1927 za pośrednictwem Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Zadaniem Spółdzielni jest zorganizowanie rybaków Wybrzeża Morskiego, udzielenie im pomocy kredytowej celem podtrzymania i rozwoju zawodu rybackiego w różnych formach, a to przez udzielanie rybakom na kredyt sprzętów rybackich i kutrów motorowych, budowa stoczni, a w szczególności, rozszerzenie dotychczasowej sfery połowów na rybołówstwo dalekomorskie.

Udział poszczególnego członka wynosi zł 50, oraz zł 5 wpisowego przy 4-krotnej odpowiedzialności. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Spółdzielni kredyt w łącznej sumie zł 700 000, na pomoc finansową w następujących działach:

zł 200 000 na zakup sieci i sprzętów rybackich,  
zł 350 000 na zakup kutrów motorowych,  
zł 150 000 na remont domków rybackich na polskim wybrzeżu.

Kredyty te udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego Spółdzielni na 4% w stos. rocznym, Spółdzielnia zaś w swej akcji kredytowej pobiera

od rybaków 5½% w stosunku rocznym, dobijając tylko przy sieciach i drobnym sprzęcie rybackim bardzo minimalny zysk na pokrycie kosztów.

Rada Nadzorcza złożona jest z sześciu osób, w połowie ze sier rybackich, drugiej zaś ludzi interesujących się temi sprawami. Czynności swe wykonuje Rada Nadzorcza honorowo.

Zarząd Spółdzielni składa się z 3-ech osób, w tem 2-ech rybaków.

Początkowo praca Spółdzielni szła dość opornie: część rybaków inspirowana prawdopodobnie z zewnątrz, dość jawnie okazywała Spółdzielni brak zaufania. Z czasem sytuacja ta zmieniła się na lepsze, ubiegły rok zamknięto drobnym zyskiem, wynoszącym około zł 1000, który przeniesiono na rok bieżący.

Obecnie Spółdzielnia liczy 320 członków, pomniejszając 200 udziałów, z którymi przystąpił do Spółdzielni Bank Gospodarstwa Krajowego. Wymienionej liczbie członków udzielono 206 pożyczek w towarach na łączną sumę ca złotych 200 000,—; 67 pożyczek na remont domków rybackich na łączną kwotę ca zł 150 000,—; poza tem udzielono 27 pożyczek na reperację kutrów, 32 na budowę łodzi żaglowych, zakupiliśmy 21



kutrów motorowych. w tem 3 nowe kutry do dalekomorskiego rybołówstwa, wreszcie 6 nowych motorów o sile 24 i 32 PS. Ostatnia pożyczka wynosi w łącznej sumie ca zł 260 000.

Niezależnie od tego Spółdzielnia ubezpieczyła wszystkie kutry motorowe, oddane swemu członkowi w ten sposób, że premję asekuracyjną płaci w  $\frac{2}{5}$  posiadacz kutra,  $\frac{3}{5}$  ponosi Spół-

dzielnia. Obok kredytów na tak bardzo dogodnych warunkach, uzyskanych z Banku Gospodarstwa Krajowego, Spółdzielnia korzystała w tym roku z drobnych subwencji Ministerstwa Handlu i Przemysłu, które zostały zużyte na pokrycie, oraz w wyjątkowych wypadkach, odsetek, pobieranych od poszczególnych członków.

B. Kuźmiński.

## Rybołówstwo morskie w 1928 r.

Po szeregu lat niepomyślnych rok 1928 zaznaczył się w naszym rybołówstwie morskiem poważnym zwiększeniem zdobyczy. Zwiększenie wykazała nie tyle ilość co wartość zdobyczy. Wpłynęły na to głównie dość dobre połowy cenniejszych gatunków jak łosoś, węgorz i płastugi, których łączna wartość dochodzi do 85% całorocznej wartości złowionych ryb.

Objaw to nader pocieszający i ze względu na wydatną opiekę, jaką Rząd od roku rozłożył nad rybołówstwem morskiem, każe mieć nadzieję, że stan ten utrzyma się nadal.

Zdobycz poszczególnych miesięcy, zaczynając od stycznia, w którym złowiono 91 046 kg, ilościowo stopniowo zwiększała się, aby w gru-

dniu dojść do rzadko osiągniętej liczby 337 300 kg. Wartość jednakże nie zawsze szła w parze z ilością, co szczególnie daje się zauważać w miesiącach kwietniu i wrześniu. W miesiącach tych waga złowionej ryby nie odbiega zbyt od przeciętnych połowów miesięcznych — wartość natomiast wyjątkowo przedstawia się korzystnie, a to wskutek szczęśliwych połowów w tych miesiącach cenniejszych ryb: w pierwszym przedzie łososi, w drugim węgorzy.

Według danych Morskiego Urzędu Rybackiego połowy i wartość ryb w poszczególnych miesiącach roku oraz ich procentowy stosunek do całorocznej zdobyczy ilustruje poniższa tabeliczka:

	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Ilość w klg.	91,046	105,011	107,017	195,915	121,380	153,173	193,498	216,968	282,659	234,203	282,978	337,302
stosunek do ogólnej wart.	4 $\frac{0}{10}$	4,6 $\frac{0}{10}$	4,7 $\frac{0}{10}$	8,4 $\frac{0}{10}$	5,2 $\frac{0}{10}$	6,6 $\frac{0}{10}$	8,3 $\frac{0}{10}$	9,4 $\frac{0}{10}$	12,1 $\frac{0}{10}$	10,1 $\frac{0}{10}$	12,1 $\frac{0}{10}$	14,5 $\frac{0}{10}$
w zł.	205,198	193,972	118,988	474,455	239,159	185,669	230,900	254,830	460,470	300,158	358,604	269,398
	6,2 $\frac{0}{10}$	6 $\frac{0}{10}$	3,7 $\frac{0}{10}$	14,4 $\frac{0}{10}$	7,3 $\frac{0}{10}$	5,2 $\frac{0}{10}$	7 $\frac{0}{10}$	7,7 $\frac{0}{10}$	14 $\frac{0}{10}$	9,2 $\frac{0}{10}$	11,9 $\frac{0}{10}$	8,3 $\frac{0}{10}$

W porównaniu z połowami ostatnich 3 lat ilość i wartość złowionej ryby w roku sprawozdawczym zwiększyła się:

	ilość	wartość
w stosunku do 1927 roku o . . . . .	30 $\frac{0}{10}$	24 $\frac{0}{10}$
w stosunku do 1926 roku o . . . . .	28 $\frac{0}{10}$	84 $\frac{0}{10}$
w stosunku do 1925 roku o . . . . .	55 $\frac{0}{10}$	208 $\frac{0}{10}$

Zdobycz według gatunków i ich procentowy stosunek do całości przedstawia poniższe zestawienie:

	Łosoś	Szprot	płastugi	Śledź	Węgorz	Sieja	Dorsz	Inne gatunki	Razem
Ilość w kg.	223.868	550.098	802.027	253.502	122.074	2.122	204.562	162.897	2.321.150
Stosunek %	9,7 $\frac{0}{10}$	23 $\frac{0}{10}$	33,8 $\frac{0}{10}$	10,8 $\frac{0}{10}$	5,7 $\frac{0}{10}$	0,1 $\frac{0}{10}$	8,9 $\frac{0}{10}$	8 $\frac{0}{10}$	100 $\frac{0}{10}$
Wartość w zł	1.137.811	181.393	795.799	185.324	519.046	4.417	196.714	266.237	3.286.741
	34,6 $\frac{0}{10}$	5,4 $\frac{0}{10}$	24,2 $\frac{0}{10}$	5,7 $\frac{0}{10}$	15,9 $\frac{0}{10}$	0,1 $\frac{0}{10}$	6 $\frac{0}{10}$	8,1 $\frac{0}{10}$	100 $\frac{0}{10}$

Rubryka „inne gatunki“ dzieli się na:

Makrele 23.493 kg.	Szczupaki 40.825 kg.
Kwapy 51.410 „	Płotki 29.486 „
Kurhany 3.495 „	Okonie 14.188 „



Połowy poszczególnych gatunków można scharakteryzować jako dobrą dla łososi, płastug, węgorzy i dorszy, średnią dla szprot i „innych gatunków“ i gorszą dla śledzi i siei.

W stosunku do poprzednich trzech lat ilościowo zdobycz każdego gatunku zwiększyła się za wyjątkiem śledzi.

Procentowo przedstawia się to, jak niżej:

W stosunku	Łosoś	Szprot	Płastugi	Śledź	Sieja	Węgorz	Dorsz	Inne gatunki
do 1927 r. o	+ 27 <sup>1</sup> / <sub>0</sub>	+106 <sup>1</sup> / <sub>0</sub>	+20 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	— 3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+65 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	— 23 <sup>1</sup> / <sub>0</sub>	+60 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+ 19 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
do 1926 r. o	+129 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+209 <sup>1</sup> / <sub>0</sub>	+25 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	— 147 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+11 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+66 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+70 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+133 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
do 1925 r. o	+585 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+ 43 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+89 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+ 86 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	—68 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+86 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+84 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	+169 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Rozpatrując połowy według miejscowości zauważamy, że w roku sprawozdawczym, w przeciwieństwie do lat poprzednich, pod względem ilości i wartości wysunął się okręg zachodniohelski (wsie Bór, Jastarnia, Kuźnica, Chałupy i Wielka Wieś). Na okręg ten przypada:  $\frac{2}{3}$  zdobyczy szprot, prawie  $\frac{2}{3}$  węgorzy,  $\frac{1}{3}$  łososi i „innych gatunków“,  $\frac{1}{4}$  śledzi,  $\frac{1}{5}$  ryb płaskich i połowa siei. W stosunku do poprzedniego roku połowy zwiększyły się o 100%.

Drugie miejsce zajmuje gm. Hel. Ilościowo połowy w tym roku nieco zmniejszyły się, natomiast wartość przedstawia się znacznie korzystniej, gdyż na rybaków z tej miejscowości przypada połowa zdobyczy najcenniejszej ryby: łososia. Prócz tego złowiono tu połowę śledzi, szóstą część szprot, siódmą część płastug i nieznaczne ilości pozostałych ryb.

Obwód gdyński z połową zdobyczy ryb płaskich, połową dorszy, trzecią częścią łososi i śledzia i czwartą częścią „inne gatunki“ — znajduje się na trzecim miejscu.

Wreszcie w końcu znajduje się obwód pucki. Złowiono tu trzecią część ryb słodkowodnych i dorszy, czwartą część węgorzy, siódmą część płastug, dziesiątą część śledzi i stosunkowo niewielkie ilości szprotów i łososi.

Przeciętny roczny połów i zarobek na rybaka wynosi:

	Półów	Zarobek
w gminie Hel	3 198 kg	6 227 zł.
obwód gdyński	4 717 kg	5 466 zł.
Bór, Jastarnia, Kuźnica, Chałupy, W Wieś	1 320 kg	1 756 zł.
obwód pucki	979 kg	1 353 zł.

Złowioną rybę, szczególnie cenniejsze gatunki, podcbnie jak i w poprzednich latach, wywożono do Gdańska (połowę całej zdobyczy), za ledwie niewielką ilość ( $\frac{1}{5}$  część) i to w połowie szprot, przerobiły wędzarnie miejscowe. Były robione również próby wywozu koleją świeżych łososi do Holandji. Nadawane pospieszną przesyłką, trzeciego dnia były już na miejscu. Próby te jednakże nie mogły być rozwinięte na szerszą skalę, gdyż kupcy tamtejsi żądają specjalnego gatunku, tzw. łososia wiślanego, a nasi rybacy z wybrzeża takiego gatunku nie poławiają.

Drobne ilości szprot były wywożone również w solonym stanie do fabryki konserw w Wilnie.

Resztę ryb w stanie świeżym rozsprzedano na rynkach miejscowych i najbliższej okolicy. Za ledwie niewielkie ilości ryb słodkowodnych (szczupaki) i dorszy w stanie świeżym wysyłano do dalszych miejscowości kraju.

Zbyt połowów poszczególnych gatunków oraz ich wartość przedstawia poniższa tablica:

	Sprzedano na miejscu		Przerobiono w wędzarniach		Wywieziono do Gdańska		R a z e m	
	ilość kg.	wartość zł	ilość kg.	wartość zł	ilość kg.	wartość zł	ilość kg.	wartość zł
Szprot . .	222.000	67.000	137.000	48.000	191.000	66.000	550.000	131.000
Płastugi . .	194.000	192.000	63.000	62.000	545.000	542.000	802.000	796.000
Śledź . .	155.000	115.000	12.000	8.000	87.000	62.000	254.000	185.000
Łosoś . . .	10 000	52.000	26.000	133.000	188.000	953.000	224.000	1.138.000
Węgorz . .	20.000	85.000	42 000	178.000	60.000	256.000	122 000	519.000
Dorsz . . .	75.000	72.000	1.000	1.000	128.000	124.000	204.000	197.000
Inne gatunki	84.000	137.000	14.000	23.000	67.000	111.000	165.000	271.000
Razem	760.000	720.000	295.000	453.000	1.266.000	2.114.000	2.321.000	3.287.000

Na całym wybrzeżu było czynnych w ciągu roku 23 wędzarnie. Pracowały one przeważnie sezonowo i to z przerwami, nieraz za ledwie po parę dni w tygodniu.

Gotowy towar wysyłano do wszystkich większych miast w głębi kraju, przeważnie jednak do Warszawy i Łodzi.



B. K.

## Rybołówstwo w lutym.

Z powodu zamarznięcia portów, zatoki i pasa przybrzeżnego otwartego morza, rybołówstwa w szerszym zakresie w m. lutym nie uprawiano. O rybołówstwie przemysłowym nie było mowy. Nawet na swój własny użytek nie mogli rybacy złowić dostatecznej ilości ryby.

Próby rybaków z Helu i z głębi zatoki puciej zastawiania sieci pod lodem dawały nikłe rezultaty. Zachodu i pracy przy przebijaniu dwumetrowej grubości lodu było wiele, a zdobyłczy prawie żadnej — to też połów ten uprawiano tylko w ostateczności.

Złowiono tym sposobem w ciągu całego miesiąca: na Helu zaledwie 303 kg flonder, 443 kg dorszy i 183 kg okoni i plotek; w głębi zatoki 40 kg siei, 300 kg szczupaków i 80 kg okoni i plotek. Ryby słodko-wodne w Helu łowiono w samym porcie.

Pozatem uprawiano połów węgorzy ościami. Połów tej ryby — to jedyna podpora egzystencji biedniejszych rybaków z głębi zatoki w obecnej wyjątkowo ciężkiej zimie. Choć praca ta bardzo ciężka, ale daje jakie takie zarobki, wobec czego do połowów tym sposobem zabrali się rybacy nie tylko z Chałup, Swarzewa i Oslanina, lecz nawet i z dalszych wiosek, jak Kuźnicy i Rewy.

Wobec grubości lodu, na wyrabianie przerebli, w którym potrzeba zużyć dużo czasu

i sił, rybacy do połowów łączą się zwykle po paru.

Ogólna zdobycz węgorzy w lutym na całej zatoce wynosi 5 235 kg wartości 21 000 zł. Uprawiali połów 210 rybaków — na jednego więc rybaka przypada po 100 zł. za cały miesiąc, co już daje jaką taką możliwość egzystencji. Reszta rybaków cierpi wielki niedostatek. Nawet tacy zamożni rybacy, jak Helanie, zwracają się o pożyczki i zapomogi.

Morski Urząd Rybacki, wchodząc w ciężkie położenie rybaków, rozpoczął akcję pożyczkową dla najwięcej potrzebujących. W tym celu łącznie z oddziałami w Gdyni Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego ustalono, że rybacy, którzy należą do stowarzyszeń rybackich — będą otrzymywać pożyczki, możliwie bezprocentowe, od swoich związków, ci zaś, którzy nie są zrzeszeni, otrzymają z Państwowego Banku Rolnego. Pozatem najbardziej biedniejszym rybakom Morski Urząd Rybacki nosi się z zamiarem udzielenia bezzwrotnych zapomóg w wysokości kilkudziesięciu złotych na rodzinę.

W ciągu lutego było czynnych 5 wędzarzy, które pracowały zaledwie parę dni. Przerobiono całą ilość złowionych węgorzy, z których 3 500 kg wysłano do Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy i Torunia.

### Nędra wśród rybaków.

Syberyjskie mrozy, które ostatnio nawiedziły całą Europę, były prawdziwą klęską dla rybaków. Ze wszystkich zakątków Niemiec nadchodzą do rządu od licznych rzesz głodujących rybaków, prośby o pomoc i wsparcie. Również rybacy z niem. Pomorza cierpią wielką nędzę, ponieważ przez szereg tygodni nie było mowy o połowach. Z początkiem stycznia wyruszyło z portu Sassnitz około 20 kutrów na połów flonder. Tymczasem z powodu niezwykle silnego mrozu sieci zamarzły i przy pierwszej próbie wydobywania z morza, łamały się, jak szkło i zatoneły wraz z całą zdobyczą.

W ten sposób rybacy utracili sprzęt, częściowo jeszcze nie zapłacony. Po wielu trudnościach udało się małej flocie rybackiej zawinąć do portu Naxö, gdzie kutry zamarzły w lodzie metrowej grubości. Zbłąkali rybacy, nie posiadając żadnych środków do życia, zwrócili się do niem. konsula w Naxö, który im wręczył 300 koron. Suma ta była oczywiście niewystarczająca, to też 9 rybaków postanowiło dostać się do Niemiec, aby szukać pomocy dla siebie i pozostałych towarzyszy. Po uciążliwej i pełnej przygód podróży dotarli do Sassnitz, gdzie poczynili u odnośnych władz odpowiednie kroki, aby sprowadzić towarzyszy, uwięzionych wśród lodów Bornholmu.



Rybołówstwo jeziorome i rzeczne.



A. Liczkowski.

## Poszukiwannie dobrego towaru.

Dzisiejsza sytuacja gospodarcza nakłada na hodowcę większy jak dotychczas obowiązek nie tylko dostarczania bardziej wartościowych ga-

tunków ryb, ale także starannego obchodzenia się z rybami podczas i po ich połowie, a to w celu **podniesienia ich jakości.**



Pod tym ostatnim względem niestety, grzeszy się jeszcze wiele w kołach producentów.

Znane są nam jednocześnie obecne dążenia do podniesienia jakości i powody tych dążeń, bo wszak **im lepsza jest jakość, tem większy zbył**. Spostrzeżenia puczają nas jednak, że właściwie w rybnictwie na tym punkcie nie wszystko jest tak, jak powinno być i w tym kierunku (poprawa jakości), wiele jeszcze uczynić należy.

Przedewszystkiem spostrzegamy, że ryba, jako towar początkowo dobry, bez zarzutu, wskutek niewłaściwego obchodzenia się w drodze od polowu aż do konsumenta, staje się najczęściej, mniej wartościowym. Ogólnem dążeniem jest zapobiedz temu; mając jednak na względzie zmienność warunków na poszczególnych rynkach i okolicach, jasnym jest, że środki zapobiegawcze nie mogą być zastosowywane szablono, a jednolitość postępowania w kierunku jakościowego polepszenia towaru może być osiągnięta tylko w tempie powolnem. Przy wysyłce np. ryb morskich, dla podniesienia ich jakości, stawia się ze strony handlu za warunek, aby ryby były wewnątrz dobrze wypatroszone i wyczyszczone, a następnie obłożone lodem. Umiejętne obchodzenie się jest **w równej mierze ważnem przy polowie ryb**, jak i w składzie rybnym. Zachodzi wielka różnica, np. w Niemczech, w jakości pomiędzy rybami, które rybak sam dostarcza, a sprzedawanymi przez Spółki czy Towarzystwa handlowe. Te ostatnie bowiem nakładają zwykle pewne warunki i zastrzeżenia pod względem należytego traktowania dostarczonego im towaru, które to warunki rybak - producent wypełnić musi. Wskutek tego, **postępowanie w należytem traktowaniu towaru jest bardziej staranne**, bo w innym wypadku, zapłata za towar wypadłaby skromniej. Natomiast rybacy, którzy swój towar sami dostarczają, nie będąc związani żadnymi warunkami, czynią niewłaściwie, gdy n. p. ryby

gwałtownie z sieci wyrzucają, przez co powstają różne okaleczenia, również sami wyrządzają sobie szkodę, gdy słońce ogrzewa złowione, leżące na pokładzie ryby. O jakimś przepłukaniu wodą i odszlamowaniu niema w tym wypadku mowy. Na ładzie znów, brak często chłodni, a lód nie bywa zastosowywany, a gdy do tego jeszcze wagon dłuższy czas przebywa w drodze, można wtedy pojąć, w jak „świeżym“ stanie ryby się znajdują.

Nie ulega wątpliwości, że i w handlu nie zawsze traktuje się ryby należycie. Często leżą one na deszczu bez przykrycia, oszczędza się soli i lodu, stają się więc miękkie i mniej wartościowe.

Polów i załadowanie ryb wymaga wielkiej uwagi i trudu. Zawodowy rybak wie, że podczas przybijania do brzegu, jak też podczas sortowania i wysyłki ryb, należy się z nimi obchodzić z jaknajwiększą troskliwością. Dzisiejsze **wymagania konsumentów**, w stosunku do wymagań z dawniejszych czasów, gdy rybacy sami swój polów na rynkach sprzedawać musieli, — **znacznie się zwiększyły**. Konsument, szczególnie zagranicą chce dziś widzieć na rynku lub w halach jaknajwięcej czystości, dostateczny wybór i najlepsze gatunki ryb, jak również żąda od sprzedawcy, aby je ewentl. sporządził do gotowania a więc: zabił, wyczyścił, wypróżnił lub co najmniej oddzielił ości (i nawet poświęcił). Od drobnych handlarzy wymaga się ponadto nie tylko szczegółowej znajomości fachowej, dotycz. kupna, obchodzenia się i sprzedaży towaru, lecz też umiejętności doradzenia, jak najlepiej przygotować rozmaite potrawy z ryb. W pierwszej jednak linji, musi drobny kupiec wszelkimi użyć starań, aby był w stanie dostarczyć konsumentom towar świeży i dobrej jakości, bowiem dostarczanie towaru niezawodnie dobrej jakości wzmaga popyt i ułatwia trudne zagadnienie zwiększenia pojemności rynku.

*Antoni Jaros.*

## **Doświadczalnictwo rybackie.**

Obecnie wiemy ile możemy osiągnąć produkcji rocznej w gospodarstwie karpio-wem. Jeżeli porównamy produkcję karpia z produkcją ryb w wodach jeziorowych i rzecznych, które nam dają zaledwie około 30 kg. z hektara (przeciętnie) to musimy się zatrwożyć, że **ta produkcja jest tak znikoma**. Oczywiście, nikt nie marzy o tem, by przyrost ryb wód dzikich miał dorównać przyrostowi karpia; śmiejem je-

dnak twierdzić — a twierdzenie to nie jest osobnionem, — że przyrost ryb wód jeziorowych i rzecznych w Polsce **może być znacznie większy**. Musi być jednak prowadzona **gospodarka racjonalna** na jeziorach i rzekach, a ryby hodowane **te, które hodować warto** tak ze względu na ich przyrost jak i popyt na rynku.

Ponieważ zwiększenie produkcji ryb i hodowanie odpowiednich gatunków leży nie tylko



w interesie tych obywateli, którzy posiadają wody lecz i konsumentów, a przede wszystkim w interesie państwa — na doświadczalnictwo więc w dziedzinie rybactwa dostateczne środki znaleźć się powinny.

Niezależnie od ryb poważnym źródłem dochodu naszych wód dzikich mogą być **raki**. Do obecnej chwili o racjonalną hodowlę raków prawie że nie dbaliśmy. Z niewielkim ubolewaniem przyjęliśmy wygubienie raków, swego czasu, przez dżumę, a obecnie gałąź ta nas, jeżeli nie wcale, to bardzo mało obchodzi. Jakże możemy mieć dochody z raków, jako posiadacze wód, napiszę o tem w następnym numerze „Ryby”. Obecnie zwracam tylko uwagę na konieczność doświadczeń i w tym względzie.

Doświadczenia te powinny, według mojego zdania, iść w kilku kierunkach, a przede wszystkim wyjaśnić, jaką odmianę raków hodować powinniśmy, czy szlachetnego czy tak zwanego błotnistego. Własnych doświadczeń w tym względzie nie posiadamy, a doświadczenia Brüssowa i jego naśladowców z lat 1876 do 1880 są nietylko przestarzałe, lecz i nie zachęcają do korzystania z nich. Według mego zdania wskazania Carboniera również nie nadają się do naszych warunków. Ponieważ innych doświadczeń z hodowli raków nie posiadamy, w tym względzie nie są nam znane — powinniśmy przeprowadzić doświadczenia z rakami a nawet prowadzić je stale. Zapoznawszy się z dochodem z hodowli raków napewno nabierzemy do niej przekonania.



## Kronika.



### F. Piechocki.

#### Rybcłówstwo jeziorowe w lutym.

Od lat kilkudziesięciu nie pamiętają rybacy równie ciężkiej zimy. W jeziorach płytkich wysnęły prawie wszystkie ryby. Zauważono nawet śnięte karasie, które są najbardziej wytrzymałe na brak tlenu.

Niektórzy zaradni rybacy posiadający niewielkie objekty, w czas zorjentowawszy się, przez odpowiednie zabiegi zdołali częściowo zapobiedz katastrofalnemu śnięciu, odławiając w tym czasie większe ilości ryb i uzyskali za nie wysoką cenę. Najbardziej ucierpiały jeziora oddalone od gospodarza. Tam nie można było ulżyć rybnym, ani ich odłowić, gdyż zasypane śnieżne przerwały nawet pieszą komunikację.

Rybacy będą mieli niemało kłopotu przy staraniu się o narybek dla wiosennego zarybiania wyniszczonych wód. Trudności te zwiększą się jeszcze o tyle, że w tym roku trudno będzie dostać narybku z gospodarstw stawowych, których nie oszczędziła również tegoroczna zima i pozostanie więc dla zarybiania szukać narybku głównie w gospodarstwach jeziorowych.

Połowy niewodem w lutym były niemożliwe: rozpoczynane czasem przy zmniejszającym się mrozie, musiały być przerywane wobec rażącej niższej temperatury. Połowy w żaki w niektórych wodach były zadawalniające, a miejscami nawet dość obfite, tam gdzie zaczynał dokucać rybnym brak tlenu. Najlepiej łowiono w żaki zastawiane płytko, tak, że aż wmarzały, przede wszystkim przy dopływach i w miej-

scach piaszczystych i porośniętych trzcina. Niektórzy rybacy zastawiali wentony, na które łowiono trochę ryb „białych” i ckonii.

Innymi narzędziami połowów nie można było uprawiać.

Luty w tym roku był szczególnie „pomyślny” dla kłusowników, którzy przy wyrabanej przerebli, kaszorkiem czy nawet rękami łowili znaczne ilości ryb.

#### Tydzień propagandy ryb morskich w Niemczech.

W okresie pomiędzy 24 lutego a 2 marca br. odbył się we wszystkich miastach niemieckich tydzień propagandy ryb morskich. Celem rozwinięcia jak najdalej idącej reklamy Zw. niem. kupców rybnych w Berlinie otrzymał za pośrednictwem komisji dla propagandy ryb morskich pewną ilość mniejszych i większych odbitek, propagandowego obrazu „Jedźcie rybę”. Związek kupców gorąco zachęcał do umieszczania propagandowej odbitki przy wszelkich ogłoszeniach firm rybnych, przy czym tekst inseratu mógł otaczać odbitkę, lub być umieszczony u dołu kliszy. Każdy z zainteresowanych w powyższym zawiadomieniu otrzymał gratisowo, po uiszczeniu kosztów przesyłki, mniejszą lub większą kliszę.

Aby dopomódz firmom rybnym w reklamie kinowej, komisja dla propagandy ryb morskich wydawała gratisowo w lokalu komisji, czterokolorową kliszę obrazu „Jedźcie rybę!”. Tekst firmowej reklamy był wyświetlany razem z kliszą.

#### Międzynarodowa wystawa kawioru w Londynie.

W Londynie nastąpiło otwarcie jedynej w swoim rodzaju wystawy rozmaitych gatunków kawioru. Na terenie wystawy odbywają się stałe pokazy przygotowania kawioru na podstawie licznych tablic, oraz za pomocą maszyny. Wystawa mająca na celu propagandę zwięks-



szczenia spożycia, cieszy się ogromnym powodzeniem, co jest poniekąd dowodem, że liczba amatorów kawioru stale wzrasta. Roczne spożycie kawioru w Królestwie Brytyjskim, wynosiło przed wojną 30.000 l., podczas gdy obecnie, pomimo wygórowanej ceny, wzrosło do pokaźnej cyfry 200.000 l.

#### Zakaz wwozu świeżych ryb do Polski.

W niemieckich pismach fachowych ukazała się krótka wzmianka o zakazie wwozu świeżych ryb do Polski. Na podstawie § 1. punktu C. oraz § 11. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt, wwóz i przewóz ryb świeżych przez Polskę może mieć miejsce jedynie w pojedynczych wypadkach, za specjalnem zezwoleniem Ministerstwa Rolnictwa. Rozporządzenie powyższe weszło w siłę z dniem 1 kwietnia 1928 r. Również zabrania się wwozu świeżych flonder z Niemiec, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1928 r.

Powyższy zakaz ważny jest od dnia 10 marca 1928 r.

#### Porty rybackie na wybrzeżu.

W „Kurjerze Poznańskim” ukazał się niedawno artykuł p. t. „Rozwój rybołówstwa przez stworzenie portu rybackiego”. M. in. autor pisze: „Rybołówstwo dostarczając zajęcia i utrzymania ludności, pomnaża znacznie ilość środków żywnościowych, a wiadomo, jak wysoko-

wartościowym pokarmem są ryby. Powodem niskiego stanu rybołówstwa na naszym wybrzeżu jest to, że rybacy, posiadając tylko małe łódki żaglowe, rzadziej motorowe, nie mówiąc już o większych statkach rybackich, mogą wyjeżdżać tylko niedaleko od brzegu. Te małe połowy przybrzeżne nie mogą dać ludności naszego wybrzeża należytego dochodu, to też należy jej dać możliwość podniesienia, a raczej stworzenia wielkiego rybołówstwa polskiego”. Zastanawiając się nad koniecznością stworzenia wielkiego portu rybackiego, autor artykułu uważa, że Gdynia, jako port handlowy i miljonowe miasto w przyszłości, nie nadaje się do tego. Najodpowiedniejszym miejscem dla takiego portu byłoby wg autora jezioro Żarnowickie położone w odległości 4½ km. od morza i połączone z niem rzeka Piaśnica.

Podzielając w zupełności uwagi traktujące o konieczności stworzenia rybołówstwa dalekomorskiego, nie możemy się zgodzić ze zdaniem, że Gdynia nie nadaje się jako port rybacki. Będąc w przyszłości wielkim centrum handlowym, stanie się Gdynia niewątpliwie i ośrodkiem handlu rybnego, gromadząc liczne rzesze rybackie. Jeżeli zaś chodzi o stworzenie wyłącznego portu rybackiego, to port taki musiałby powstać dalej od granicy, wobec czego jezioro Żarnowickie nie byłoby odpowiednim miejscem.

Sprawom tym zamierzamy poświęcić specjalny artykuł, w jednym z następnych numerów „Ryby”.



## Listy i Porady.



#### Do P. T. Redakcji i Administracji „Ryby“ w Bydgoszczy.

Z uznaniem należy powitać artykuł „Niedomagania transportu kolejowego” w styczniowym numerze „Ryby” jednak i tu artykuł nie pomoże o ile nie zajmą się tak ważną sprawą dla przemysłu przetwórczego rybnego odpowiednie czynniki. Ze swej strony musimy W. P. donieść, że od 3 lat nadarmo kołatamy i po Ministerstwach Kolei i Izbach Handlowych o usprawnienie posylek ryb świeżych i ryb wędzonych, niestety jak dotychczas z wynikiem prawie żadnym; skończyło się na obietnicach, a fakt jest faktem, że np. transport ryb wędzonych z Jastarni do Krakowa idzie **przeszło 2 a nierzadko i 3 dni** choć wysyłamy transporty ryb **frachtami pośpiesznymi na pociągi osobowe**. Przy takim stanie rzeczy przemysłowiec rybny stale siedzi „na dynamicie”, gdyż każde 24 godzin w transporcie ryb kolosalnie dużo znaczy, gdyż szproty np. dziś kosztują 20 zł za 50 kilo a jutro tylko 10 zł i przeciwnie, tak że niejednokrotnie spotyka się skutek takich opóźnień transportowych na rynku towar o 30 do 40% tańszy lub droższy, przez to u odbior-

ców powstaje zamieszanie, gdzie winą tylko stosunkij kolejowe i spóźnione transporty. Następnie mimo najbardziej solidnego opakowania skrzynek z rybami wędzonymi, po nadejściu na miejsce przeznaczenia prawie 10% skrzynek jest skutek rzucania tem jak kamieniami, zupełnie rozbite tak, że ryby można wybierać łyżką; niestety i tu wszelkie starania nie odniosły żadnego skutku. Tak w praktyce mimo tego, że się płaci drogie pieniądze za transporty, w rezultacie dochodzi się do takiej kalkulacji, że transport i opakowanie wynoszą **dwa razy** więcej jak sama ryba. Mimo najlepszej chęci aby ryby wędzone sprzedawać po cenach tanich, dzięki tak horrendalnym stawkom transportowym za przewóz ryb, producent tanio sprzedawać nie może, przez co i zbyt jest nie taki jaki być powinien. Może Szanowna Redakcja jakoś weźmie te nasze bolączki w swoje ręce z bardziej pomyślnym wynikiem.

Z poważaniem

Dr. J. Kirsch i K. Żebrowski.

#### UWAGI REDAKCJI.

W przekonaniu redakcji zmiany na lepsze można oczekiwać dopiero wówczas, gdy zosta-



nie pogłębione przekonanie co do ważności ryby, jako artykułu spożywczego. Akcja naszego pisma wyraźnie zmierza w tym kierunku, to

też redakcja ma nadzieję, że z biegiem czasu musi nastąpić polepszenie w szeregu trapiących nas bolączek i niedomagań.



## Dział Naukowy.



K. Demel.

### Polskie nazwy dla flonder.

O ile było do pewnego stopnia naturalnem że nomenklatura polska naszych ryb morskich przedstawiała luki bardzo poważne, gdy nie posiadaliśmy własnego wybrzeża, o tyle dziś wysuwa się **pilna potrzeba** zaopatrzenia gatunków morskich w **nazwy rodzime**, zgodne z duchem języka, możliwie naturalne a więc napraszające czy narzucające się same, słowem takie które, ściśle charakteryzując przynależność gatunkową ryby, byłyby jednocześnie chętnie przyjęte przez tych wszystkich, którym nie jest obojętną nazwa rodzima i nazwa dobra.

Potrzeba tych nazw rodzimych odczuwa się szczególnie wyraźnie odnośnie naszych ryb użytkowych, nie tylko dlatego, że na te gatunki jest i będzie skupiona uwaga największej liczby ludzi, lecz i dlatego, że chodzi tu o zupełnie **ściśłą specyfikację gatunku ryby** przez urzędy celne, skarbowe, przez kupców etc.

Jeżeli chodzi o **flondry**, których 4 gatunki są polawiane w naszym morzu, sprawa jest szczególnie aktualną wobec **różnej wartości gospodarczej** poszczególnych gatunków, a jednocześnie wobec znacznego podobieństwa zewnętrznego przynajmniej 3 z pośród 4 wspomnianych gatunków. Rybacy nasi oczywiście umieją odróżniać te gatunki i mianują je po swojemu, lecz nazwy te raz są trafne, kiedy indziej tak ściśle lokalne, że nie nadają się do przyjęcia powszechnego, a niejednokrotnie są wprost powtórzeniem nazw niemieckich. **Flonderka** (*Pleuronectes flessus*) nazywana jest przez Kaszubów **stornią**; **flondra** (*Pleuronectes platessa*) — **glatysą**; **limanda** (*Pleuronectes limanda*) — **semnioszką**; **skarp turbot** (*Rhombus maximus*) — **szteinbutem**. Przytaczam tu nazwy tylko najbardziej rozpowszechnione.

Z nazw tych bez zastrzeżeń przyjęlibyśmy tylko nazwę **stornia** dla *Pl. flessus*. Glatysa wskazywać ma na gładkość skóry u *Pl. platessa*. Istotnie jest to cecha bardzo ważna odrązu wyróżniająca gatunek ten od stornia, szorstkiej na powierzchni. Nazwa ta jednak ma naleciałości fonetyczne niemieckie. Można ją wyzbyć z wpływów niemieczyzny przez zmianę na **gładzicę**, którą proponowałbym dla *Pl. platessa*.

Trzecia nazwa „semnioszka“, używana przez rybaków z Chłapowa dla *Pl. limanda*, jest nazwą gwary kaszubskiej i oznacza flondrę żyjącą w zimnej wodzie, względnie zjawiającą się z przybyciem zimnej wody. Limanda wyróżnia się istotnie, zwłaszcza od stornia, tem że żyje normalnie w wodzie zimniejszej. Nazwa jest więc udatna, lecz w przetłumaczeniu z gwary kaszubskiej na język polski, sądzimy, będzie udatniejsza jeszcze jako: **zimnica**. Czwartej nazwy „Steinbutt“ przyjąć niepodobna. Jest to nazwa niemiecka. Mamy zresztą dobrą nazwą **skarp - turbot** na oznaczenie gatunku *Rhombus maximus*.

Streszczając proponuję następujące nazwy dla czterech gatunków flonder (**Pleuronectidae**), polawianych w naszym morzu:

**stornia** — dla *Pleuronectes flessus*, **gładzica** — dla *Pl. platessa*, **zimnica** dla — *Pl. limanda*, **skarp** — dla *Rhombus maximus*.

Możnaby również używać podwójnych nazw, a więc: flonderka - stornia, flondra - gładzica, flondra - zimnica, skarp - turbot.

A może notatka moja stanie się powodem propozycji lepszych, udatniejszych w tej sprawie.